№ 251. Warszawa, Czwartek 19 Września / 1 Października Rok 1857.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rub. sr. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z p... . 12 (złp 80); ... 3 (złp. 20). ... aż sama opł... w Królestwie ... dodaniem ... rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro ŚŚ. Aniołów Stróżów.
Wschód słońca o g. 6 m. 3.—Zach. o g. 5 m. 35.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 8. wczoraj w poł. cie. 14.
Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 5.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Publiczność chcąca się bawić, może być spokojną na rozpoczynający się miesiąc październik, bo chociażby, jak to bywa zwykle w jesieni, pogoda nie zawsze chciała dopisać, tyle mamy rozmaitości w sposobach spędzenia kilku godzin popołudniowych i wieczornych, że tylko w wyborze zachodzić może jaka trudność. Oprócz zwyczajnych zabaw, dwóch mianowicie pierwszorzędnych orkiestr, miejscowéj pod dyrekcją pp. Lewandowskiego i Kuhne, i berlińskiéj pana E. Brauna, które zgodnie z porą roku, przenoszą się z ogrodów Arkadji i Doliny Szwajcarskiéj, do salonów jednéj i drugiéj, a ta druga, nawiasem mówiąc, już w zeszłą niedzielę oświetloną była kandelabrami z światłem gazowem; oprócz opery, baletu, komedji i t. p., o których, jako nieustających, nie potrzebujemy nawet przypominać, mieć będziemy, jak się zdaje, sądząc po dwóch pierwszych, równie dobrze przyjętych widowiskach, obrazy pana Zoner, przynajmniéj przez cały następujący miesiąc, tem bardziéj, że oprócz tych, jakie nam już pokazał, p. Zoner ma jeszcze nader interessujące obrazy przedpotopowych zwierząt, roślin i całych okolic ziemskich, a oprócz tak powszechnie podobających się *Chromatropów*, da nam podobno widzieć rzeczywisty kalejdoskop, z owemi do nieskończoności zmieniającemi się gwiazdami, rozetami i arabeskami. Takich kilkanaście wieczorów to dla naszéj publiczności nie będzie zanadto.

Daléj, jak zapowiedzieliśmy przed kilku tygodniami, pan Krosso, którego inny rodzaj obrazów, bo żywych, tak się powszechnie podobał, chociaż pod gołem niebem i w bawarskim ogródku, obrał sobie na czas zimowy stosowniejsze i do pory roku i do smaku większości publiki warszawskiéj miejsce, w urządzonéj odpowiednio, ogrzanéj i wygodnéj dla widzów i dla sztukmistrzów, dawnéj królewskiéj szkole jeżdżenia, *vulgo* rajtszuli, przy ogrodzie Saskim. Miejsce to, w którem niegdyś widywaliśmy i cyrk pani Tournier i widowiska braci Liephardt i inne tego rodzaju przedstawienia, po kilkunastu latach przerwy, podwójnie pomyślnie inaugurowanem będzie, po teraźniejszem zrestaurowaniu, przez widowiska pana Krosso, mówimy podwójnie, bo p. Krosso tak dużo już zjednał tu sobie i słusznéj sympatji, że na tem miejscu można mu śmiało wróżyć dobre powodzenie, a powtóre, a raczéj przedewszystkiem, ponieważ w ślad jednego z swoich kollegów, któremu to na złe nie wyszło, pan Krosso szereg swoich przedstawień na tem nowem miejscu, otworzy za parę dni widowiskiem na dochód ubogich. Będzie to ze strony pana Krosso słusznem odwdzięczeniem się Warszawie za dotychczasowe względy i korzystnem zaleceniem się dalszym jéj łaskom. Pan Krosso ma widocznie zręczną rękę (nie mówimy tu już o zręczności i sile, jaką w sztukach swoich okazał), bo pierwszy raz przez niego wprowadzony tu pomysł widowisk pod gołem niebem wygodnie urządzonych, powiódł się najzupełniéj, dla tego wróżymy, że i nowe miejsce w rajtszuli, przez niego, jeszcze pod tarczą dobroczynnéj myśli otworzone, będzie i dla niego i dla przyszłych sztukmistrzów, którzy się tu po nim pojawią, korzystnem.

Nakoniec, wspomnimy jeszcze o Cykloramie, która od dziś za tydzień wystąpi z nową, trzecią wystawą obrazów, między któremi jeden ma podobno być ruchomy. Cyklorama ciągle licznych ma gości, bo każdy znajdzie w niéj coś co mu się podoba, lub co go zainteressuje.

Korrespondencja Kroniki.

XII.

Ze Lwowa d. 21 września 1857 r.

Życie literackie.—Kalejdoskop.—Dodatek do Czasu.—Przyjaciel domowy.—Gazeta Lwowska.—Nowe szkice Szajnochy.

(3.) Życie literackie nastręczyłoby u nas dosyć treści do powieści, komedji lub przynajmniéj jakiego obrazku towarzyskiego, gdyby kto chciał osoby działające w rzeczywistości obrać za przedmiot swego pióra. Jednak to niewdzięczna zabawka. Jeżeli z jakiéj warstwy towarzystwa zbieranie wzorków przynosi autorowi korzyść lub chwałę, to najmniéj z koła literackiego. Niemasz nic bardziéj niebezpiecznego dla literata jak odsłaniać przed publicznością kulisy własnego teatru. Publiczność znudzi się tem bardzo łatwo, a wrogiem staje każdy co piórem włada; w najlepszym razie wyśmieją autora. Tego losu doznał teraz autor *kalejdoskopu* czyli *dramatu na Łysej Górze* drukowanego w sierpniowym zeszycie dodatku miesięcznego do *Czasu*. Autor chciał oczywiście dowieść że potrafi pisać nietylko historyczne dyssertacje ale że i dowcipnym być umie. Może też chciał się zemścić na cechu literackim za tytuł *historycznéj kiełbasy* nadany jednemu z dzieł jego przez *Leszka*. Słowem tedy napisał humorystyczno-dramatyczną scenę w któréj ja, wyznać muszę, niepoznaję nic z tutejszego życia literackiego oprócz wyraźnych alluzji do badań *Bielowskiego* włożonych w usta *Dzięciołowi*, oprócz wyraźnéj wzmianki o *Szajnosze* i mniéj jasnych alluzji do Kaczkowskiego, ale uwydatnionych przez to, że autor nazwał mówiącego *Kaczką*. Nietrudno się domyślić że *kaczką* mówiącą o sposobie pisania powieści ma być *Kaczkowski*. Zresztą jestto niewinny obrazek zaczerpnięty ile się zdaje z kółka udającego literatów, bliżéj zapewne znanego autorowi niż tutejsi literaci. Chwalebnem nawet nazwać można dążenie autora do wystawienia na śmiech słabości ludzkich np. *Stary bąk*, oczywiście jakiś znakomity pijak, albo *Żółtobrzuszek* jeszcze oczywistszy sknera, *co sobie w niedzielę ogląda swoje złoto i strzyże kupony.* Widać ze wszystkiego że autor chciał naśladować *Parafiańszczyznę Leszka*, tylko mu się to niezupełnie udało chociaż wierszem pisał. A przecież złośliwi ludzie twierdzą że w *Kalejdoskopie* więcéj jest wierszów niż sensu i powtarzają mu jego własny wiersz:

Szkoda czerwcowéj nocy
na pisanie takich rzeczy.

Dodatek do *Czasu* mało ma u nas jeszcze wziętości pomimo tego że zawiera często ciekawe historyczne artykuły. Umieścił w tym roku parę belletrystycznych utworów, lecz to jest najuboższa rubryka dodatku; zawierał także kilka poezji bardzo dobrych, lecz wiele bardzo słabych i niektóre nau-

---

Annuncjata.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

przez

Zygmunta Kaczkowskiego.

TOM II.

(Ciąg dalszy).

— Proszęż waści, i cóż gadają....

— Ja tam tego nie wiem, — mówił daléj obożny, — bo tych plotek nikt nie powtarza przedemną, ale to wiem z pewnością, że jest takie przekonanie prawie w całym obozie: że nasz marszałek daléj się bić już nie będzie.

— A to dlaczego?

— Różni to różnie tłómaczą, a niektórzy może nawet całe nie wiedzą, dlaczego w to wierzą, ale że wszyscy w to wierzą, to pewna.

— Anożto jakaś dziwna jest wiara! — zawołał wojski, — bo już to pewnie, że nie oparta na niczem.

— Może więc na przeczuciu, — zawołał obożny, — bo żołnierze czasem dziwne miewają przeczucia.

— A może też i na jakich premissach, — dodał do tego Smolecki, — bo i o to nie trudno.

— Anożbym to ciekawy był tych premissów! — rzekł na to wojski.

— Jeśliś waść taki ciekawy, — odpowiedział Smolecki, — to powiem, chociażeś waść sam o tem wiedzieć powinien: że kiedy żołnierz konkurować zaczyna, to już pewnie o wojnie nie myśli.

— Czy to te są premissy? — zawołał wojski, — cha, cha, cha! anoż mi się śmiać teraz z waści do rozpuku!

— Śmieszno to waści? — spytał Smolecki.

— A jużci śmieszno, bo kiedyby ta konkurencja miała panu Bierzyńskiemu co szkodzić w jego żołnierskim zawodzie, to byłaby mu już dawno szkodziła, boć przecie konkuruje tak samo już od lat pięciu. Jeśli zaś teraz w téj konkurencji ma jakie lepsze przed sobą widoki, anoż to jeszcze o tyle więcéj będzie się starał o to, aby tych widoków nie stracić. — Nie prawdaż, panie obożny?

— Może to i prawda co waszmość mówisz, odpowiedział obożny, — bo niby tak być powinno; aleć i tego wprost nie można zaprzeczyć, co powiadają żołnierze, zwłaszcza też patrząc na to, co się dzieje. A zresztą, powiem ja waści, — dodał ciszéj mówiący, — są tu jeszcze i inne powody, dla których rozumieją nasi żołnierze, że już to koniec téj konfederacji sieradzkiéj. A tych powodów jest aż dwa na raz...

— Powiedzże mi waszmość choć jeden.

— Anoż zaraz jest jeden ten, (tylkoż waszmość tego nie powtarzaj nikomu, bo ja sam w to nie wierzę), otóż jeden powód jest ten, że jest taka wieść w naszym obozie: jakoby Jmć pan marszałek, zrozumiawszy ze stanu sprawy naszéj po innych ziemiach, że już ta konfederacja do niczego doprowadzić nie może, konferował z królem o pokój...

— Ej! i cóż też waść nie powiadasz! — rekł na to wojski, — a gdzieżby też nasz pan Józef mógł się wdawać w jakieś konszachty z królem? czyż to on nie wie, że niema mocy do tego? czy nie wie o tem, że konfederacja przecież ma swoją inną starszyznę i jeneralność?

kowe rozprawki, o czem się obszerniéj nie rozpisuję, bo zapewne dodatek lepiéj znany u was niż u nas.

Wielką wytrwałością może się u nas poszczycić pismo niższego rzędu, wszelako dla pewnéj warstwy czytających i piszących pożyteczne, jest to *Przyjaciel domowy* o którym raz wspominałem. Wychodzi już od kilku lat i pomimo niepowodzeń i przeszkód, wytrwał, a obecnie ma znaczną ilość abonentów. Mówią wprawdzie że uzyskał wielu abonentów przez nakaz rządowy, ale gdyby nieodpowiadał potrzebom albo nie był dogodnym publiczności pewnoby i ten nie skutkował.— W ogóle jest wydawca tego pisma p. *H. Stupnicki* przedsiębiorczym człowiekiem i przy spokojném dalekiem od intryg usposobieniu może się zasłużyć literaturze choć sam nie jest autorem. O jego *Bibljotece Lwowskiéj* wspomniałem raz, nagrodził on w tem wydawnictwie niezręczność popełnioną ogłoszeniem pierwszych dość lichych zeszytów przez wydanie pamiętników *Paska z drzeworytami*.

Do najważniejszych nowości literackich jakie się w téj porze u nas pojawiły należą *Nowe Szkice historyczne* K. Szajnochy; — wydane nakładem K. Wilda najczynniejszego z tutejszych xięgarzy. Były one prawie wszystkie drukowane w dodatku tygodniowym do Gazety Lwowskiéj, pomimo tego są nowością, bo dodatku nieczyta u nas prawie nikt. Dziwna jest zaiste jak ta *Gazeta Lwowska* która wprawdzie nigdy znaczenia nie miała jako dziennik polityczny, straciła dziś wziętość nawet pod względem literackim. Był czas wktórym szlachcic każdy trzymał Gazetę jedynie dla *Rozmaitości* i niejeden posłaniec co jeździł po pocztę, przeklinał ten dzień gdy *Rozmaitości* przychodziły, bo niecierpliwość jejmości lub panienek na *dalszy ciąg* albo *dokończenie* jakiéj strasznie ładnéj powiastki wywierała się nieraz na nim wsposób jeszcze dotkliwszy niż kościsty grzbiet staréj klaczy odstawionéj umyślnie do posyłek. Od czasu kiedy rząd zakupił Gazetę, a uczony Sartyni objął redakcję, upadła Gazeta zupełnie i Rozmaitości straciły wszelki powab. Sartyni zaczął je zapełniać tłumaczeniami z popularnych dzieł zagranicznych, jednak niezastosowanemi do potrzeb naszéj publiczności, która w piśmie czasowem szukała rozrywki nie nauki. Rok 1848 zadał Gazecie ostatni cios. Już niepomogły powieści tłumaczone dawnym sposobem, ani nawet oryginalne. Dołączono *dodatek*, skarb materjałów statystycznych i historycznych tyczących się austrjacko-polskich krajów. Drukowano wiele rozpraw znakomitych piór jako: Bielowskiego, Szajnochy i i.

Jednakże nikt prawie nie czyta tych rozpraw, jeżeli się nie drukują powtórnie w innych pismach. Szajnocha przyjął był na siebie redakcję Rozmaitości, jednak ile się zdaje musiał doświadczyć że przy dzisiejszym składzie głównéj redakcji nie może im nadać dawnéj wziętości, bo zaledwie pół roku wytrwawszy odstąpił. Niezawiśle od obowiązku redaktorskiego drukowały się rozprawy jego w dodatku: *O Walgierzu Wdałym hrabi na Tyńcu* i innych kilka wydanych teraz p. t. nowych szkiców. Rozprawa o *Walgierzu Wdałym* wchodzi właściwie w zakres dziejów literatury a raczéj poezji. Już M. Wiszniewski twierdził przytaczając całą powieść o Walgierzu z kroniki Baszka czyli Bogufała że jest pożyczoną od Niemców. Lecz M. Wiszniewski nie podał na to innych dowodów jak tylko wniosek że ją przynieśli pielgrzymowie z nad Renu. Powtarzał ją lud około Tyńca i przyjęła się poetyczna roślina u naszego ludu tak iż ją Baszko mógł w dobréj wierze uznać nie tylko za własność narodu, ale za autentyczne podanie, témbardziéj gdy za jego czasów pokazywano w zamku na Wiślicy grobowiec Heligundy. M. Wiszniewski niewdawał się w krytykę, przeto też jego zdanie podpadało wielu wątpliwościom mianowicie u tych co są zazdrośni na każdy zabytek poezji naszego ludu. Lecz Szajnocha porównał treść powieści Bogufała krytycznie ze znakomitym niemieckim poematem niepewnego autora napisanym prawdopodobnie w pierwszéj połowie XIgo stulecia.

Według *Baszka* i powtarzającego za nim tę powieść Paprockiego, był *Walgierz* przodkiem znamienitéj części narodu, to jest najmożniejszego u starożytnych, »*narodów herbowych*,« całego plemienia herbu *Topór*, zwanego inaczéj *Starza*. Ale już same imiona obce osób wchodzących w działanie baśni, rzucają podejrzenie na rzetelność podania. Szajnocha zaś wywodzi jasno, że to wszystko jest *zmyśloną baśnią* i niczem innem, jak przerobieniem niemieckiego poematu *Waltharius*. Imiona bohaterów są podobne: Walgierz nazywa się Walter, Heligunda Hildegundą i treść jest prawie zupełnie ta sama. Zachodzą tylko te różnice, że Walter nie jest Polakiem, tylko akwitańskim królewiczem, Hildegunda zaś córką króla nie frankskiego ale burgundzkiego; Walter nie bawi, jak Buszko podaje, u frankskiego króla, ojca Heligundy, ale razem z Hildegundą jest w jeństwie u Atylli. Ztamtąd ją wykrada (podobnie jak Walgierz swoją od ojca wykrada), ale oraz i mnogie kosztowności ze skarbu huńskiego, równie jak najpyszniego rumaka ze stajni Atylli. Wracają więc oboje oczywiście nie z Frankonji do Polski, ale z Panonji do Akwitanji. Co do punktu przesilenia, zgadzają się obie powieści, gdyż w obudwóch przyjeżdżają kochankowie nad Ren i tam zatrzymuje ich przeciwnik, z którym trzeba toczyć walkę. Tym jest w polskiéj powieści królewicz alemański, rywal Waltera, który z zazdrości goni za niemi; w niemieckiéj zaś jest to Gontar, król frankski, który dowiedziawszy się o skarbach uwiezionych Atylli, chce je po prostu zrabować. W obudwóch zwycięża Walter czyli Walgierz. Daléj staje się w polskiéj powieści jeszcze Heligunda niewierną i ginie z ręki Walgierza. Porównawszy tak obie treści, przychyla się Szajnocha do zdania komentatorów niemieckich poematu o *Waltarjuszu*, jakoby powiastka Bogufała była polskiem przerobieniem tradycji o Walterze (Grimm i Gervinus). W każdym razie widzimy, że motywa w polskim romansie o Walgierzu są nierównie szlachetniejsze niż w niemieckim. Bo ani Walgierz nie wykrada wraz z panną konia i skarbów, ani jego nieprzyjaciel nie dla skarbów tylko dla panny walkę z nim toczy. Szajnocha wystawił rzecz z właściwą sobie jasnością i erudycją.

Drugi szkic jest bardziéj zajmujący, bo zawiera rzecz prawdziwą. Tytuł jego: *Przed sześciuset laty*. Jest to z tak rzadką w dziejopisarstwie żywością kolorytu i plastycznością zrobiony prosty wyciąg z suchego rocznika cysterskiego klasztoru w Henrykowie, wsi niedaleko Wrocławia położonéj, że się czyta z równą przyjemnością co najpowabniejsza powieść. Dopatrzyć życie w małéj i dosyć ubogiéj w zdarzenia kronice, skreślić według niéj okolicę, tak, iżbyś mappę mógł zrobić podług opisu; skreślić życie domowe i niesnaski spadkowe tak, iż zdajesz się słyszyć i widzić ówczesnych ludzi, mógł tylko uczony, któremu idzie w pomoc twórcza wyobraźnia. Nie wynika ztąd bynajmniéj, aby w tym szkicu było cokolwiek zmyślonego, owszem wszystko tchnie prawdą, ale fantazja poety nadała życie prawdzie historycznéj. Podobnéj prawie treści, a nierównie żywiéj nas Lwowianów obchodzący, jest szkic pod tyt.: *OO. Trynitarze*, zawierający dzieje założenia i działania tego zakonu we Lwowie, podług pamiętników klasztornych.

Zawiera się tam rozprawa *o łażni Bolesława chrobrego*, któréj treść udzieliłem w roku 2 w Kronice pod tytułem *kopja husarska* rozprawka o husarzach i ułanach w formie gawędy. Bardzo uczebnie jest napisana rozprawa o *myszach króla Popiela*, Zastanawia tu obfitość źródeł z których Sz. czerpał i które z sobą porównał, przytaczając kilkanaście podobnych podań o myszach, co miały niby zjadać rozmaite historyczue osoby. Z tego porównania wyciąga Sz. wniosek, że myszy króla Popiela, niebyły to wcale owe małe czworonożne zwierzątka, ale korsarze co najeżdżali w owych wiekach nadbrzeżne zamki. Z niemniejszym zasobem uczoności, są napisane dwa inne szkice nadzwyczaj ważne dla wyjaśnienia społecznych przekształceń Polski: *Nastanie herbów i szlachty w Polsce* i o *szlachcie*.

Pod względem artystycznym obrobienia są ze wszech miar godne uwagi szkice: *Wojna o cześć kobiety*, *Matka Jagiellonów*, *Jadwiga Jagiellonka xiężna Bawarska i zwycięztwo Jana Sobieskiego nad Turkami i Tatarami w r. 1675 pod Lwowem*.

W pierwszym z tych wystawia Sz. jak mała przyczyna bo obelga wyrzeczona przez Cesarza Karola IV, przeciw matce Ludwika W. króla węgierskiego w obec jego posłów, stała się niemal powodem do powszechnéj europejskiéj wojny. Skończyło się wprawdzie na zgodzie zapieczętowanéj małżeństwem cesarza Karola IV z Elżbietą córką xięcia Bogusława Szczecińskiego, a wnuką Kazimierza W., i na sławnéj uczcie Wierzynkowéj. Ale same przygotowania do téj na niczem spełzłéj wojny, były wówczas rzeczą tak nadzwyczajną, że kronikarze uznali je za rzecz godna potomnej pamięci. Niemniéj godnem pamięci jest niedyplomatyczne uniesienie się gniewem *Karol*

— Otóż widzisz waść, — ozwał się na to Smolecki, — jak to waść nie znasz ani pana Józefa, ani jego właściwych stosunków, chociaż już wróble o tem śpiewają. Bo pan Józef wie o tem dobrze, że konfederacja ma jeneralność, ale téj jeneralności dawno już nie uznaje. Jeszcze od Białostockiéj potyczki, gdzie dostał rozkaz połączenia się z Pułaskimi a nie połączył się z nimi.....

— Ale dodajże waszmość także, — przerwał w tem miejscu obożny — od kogo dostał ten rozkaz i powiedz wyraźnie, że od tych samych Pułaskich.

— Ale nie od tych Pułaskich, tylko przez tych Pułaskich, — odpowiedział Smolecki,— a od jeneralności, bawiącéj naówczas na Wołoszczyznie.

— O! już co to, to przepraszam, — zabrał głos znowu obożny, — bo tego rozkazu nie mógł wydać nikt inny, jak tylko sam pan Kazimierz Pułaski. Jakoż jeżeli tego rozkazu nie usłuchał Bierzyński, to już w tem wcale nie winien, jakiekolwiek złe skutki wyniknęły ztąd dla braci Pułaskish. Bo najpierwéj pan Kazimierz Pułaski, jako również partykularny i całkiem równy Jmć Bierzyńskiemu marszałek, nie miał prawa wydawać jemu rozkazów, a powtóre, gdyby nawet ten rozkaz był wydany przez kogoś z jeneralności, to i tak jesze nie koniecznie mu było go słuchać, bo kiedy wówczas pan Potocki był w jawnem nieporozumieniu z starym Pułaskim, xiądz biskup Kamieniecki był w Węgrzech, a inni marszałkowie jeneralni w najzupełniejszéj rozsypce, to nie można nawet było być pewnym, czyli jest jaka jeneralność i kogo z niéj słuchać należy? Więc co prawda, to prawda, ale już o to Bierzyńskiego inkulpować nie można.

A na to rzekł mrukliwie Smolecki:

— Kiedy kto chce, to wszystko na swoje nakręci, ale pomimo to będzie rzeczą pewną po wszystkie czasy, że pan Bierzyński od samego początku jeneralności uznawać nie chciał z nią się nigdy nie znosił i zawsze działał na własną rękę.

— Trudno to teraz odganąć, — rzekł na to wojski, istotnie trochę zafrasowany tą wiadomością, — o ile w tem prawdy; ale gdyby nawet tak było, śmiem się zapytać waszmościów czy na tem, że się pan Józef z jeneralnością nie znosił, straciła co sprawa ogólna? czy się nie bił przez to walecznie i nawet daleko walecznięj niżeli ci, którzy się z jeneralnością znosili? czy bez pomocy jeneralności nie wzrósł prawie z niczego do takiéj siły? czy bez jéj pomocy także nie stał się grozą i postrachem dla nieprzyjaciół téj sprawy?... A czy przy tem splamił się jakim haniebnym czynem? czy pomimo niezgody nie działał zgodnie z ogólnemi siłami?...

— No: już to o tem, — rzekł na to poważnie obożny, — wieleby mówić... Cokolwiek bądź jednak, to jest pewna, że pan Bierzyński nie był nigdy w dobrem porozumieniu z jeneralnością. A i to pewna także, że jeneralność mu to pamięta, o czem zawsze od czasu do czasu mamy dokładne wieści. Powiem nawet waszmości i więcéj, — dodał znowu do ucha obożny, — bo od niejakiego czasu mamy wiadomości, że jeneralność chce go pociągnąć do odpowiedzialności. Był tu u nas jeden konfederat, który się bawi przy jeneralności od Wołoszczyzny aż do Eperies, albo li też Preszowa, jak wymawiają Polacy, a ten nam mówił, że już w Preszowie miano sąd składać na niego...

DODATEK.

IV, a jeszcze mniéj dyplomatyczne wypowiedzenie mu wojny *stante pede* przez posłów, bez wszelkiego mandatu. Ileżbyśmy teraz konferencji, ile protokółów i jakiéj korrespondencji dyplomatycznéj potrzebowali, nimby przyszło do wypowiedzenia wojny, a nie dopieroż potem znowu do zgody!

Opisanie wesela i uczty u Wierzynka jest szczegółowe. Uczta zwłaszcza wartą tego, bo jeżeli dziś Wierzynków znajdziemy, (był to ówczesny Rotszyld), to uczta u prywatnego, gdzieby czterech królów i cesarz zasiadali, oprócz mnóstwa udzielnych xiążąt, grafów i innych, pewnie się w naszych czasach nie zdarzy. Znajdowało się tam trzech królów, którym historycy dali nazwę wielkich: Kazimierz, Ludwik węgierski i Waldemar duński (podobno najmniéj na ten przymiotnik zasługujący), oprócz tego romantycznéj pamięci król cypryjski Piotr i cesarz Karol IV, któmu Czechy tak wiele zawdzięczają, iż radziby go także wielkim nazwać, gdyby go niebył pierwszy Karol uprzedził. Szkic: *Matka Jagiellonów* jest bardzo milutkim obrazem wychowania czterech królewiców pod surowem przewodnictwem Długosza, synów Kazimierza który zwykł był mawiać: „Nie masz dla mnie milszéj muzyki nad płacz moich dzieci pod rózgą nauczycielską.“ Jakoż, nadało się wychowanie, które nieograniczało się na samych rózgach, bo ubiegano się o królewiczów na rozmaite strony. *Władysław* był czeskim, *Kazimierz* S, węgierskim; w ślady trzeciemu Jagiellończykowi ofiarowano koronę szwedzką, o wezwaniu czwartego zaś jest bardzo pocieszna wiadomość. Cesarz perski, potężny wówczas *Hussen-Kassan*, szukał sprzymierzeńców przeciw zdobywcom Grecji osmanom sułtana Mahmuda, któremu szach perski zagładę poprzysiągł; przysłał więc posłów do Kazimierza, ofiarując synowi cesarstwo greckie, w następujący sposób:

„Mam ja dwie córki dorodne, były słowa Szacha przez posłów wniesione, z których jednę w wiarę chrześcjan ochrzczoną chcę wydać za twego syna i przeznaczam mu w posagu cesarstwo greckie zdobyte wspólnym trudem na Turkach.“ Król Kazimierz uśmiechnął się i nie przyjął propozycji. Miał on dość trudów w utrzymaniu synom Węgier i Czech. Szkic: *Jadwiga Jagiellonka* opisuje według trojakich źródeł smutny los téj królewny polskiej na obcym tronie.

Zwycięztwo pod Lwowem jest najbardziéj zajmujące, już dla samego przedmiotu, powtóre dla żywego prawie dramatycznego oddania. Czerpał *Szajnocha* ze źródeł polskich, francuzkich i angielskich. Niemogę stosowniéj wskazać ważności przedmiotu, jak przytaczając własne słowa *Szajnochy*. Założenie plantacji na zamkowéj górze nad Lwowem, przyozdobiło Lwów niezwyczajnie piękną przechadzką. Swoi i obcy wszyscy cenimy wesołe jéj przyjemności, zachwycamy się jéj wielorakiemi powaby, nie znając przecież albo nie przypominając sobie najwspanialszego jéj wdzięku. Jestto wdzięk wielkiego wspomnienia historycznego, jestto otwierający się z niéj widok miejsca na którym spełniony został wiekopomny czyn bohaterski.

Patrzymy codziennie na jego scenę przechadzając się po wschodnim rąbku plantacji, po nad łazienkami Kisielki i wiodąc okiem po téj niezmierzonéj płaszczyznie, która od rogatki żółkiewskiéj wprost błyszczącego stawku rozpościera się i niknie po za przylądkiem dalszego pasma wzgórzów na prawo. Na tejto równinie toczyła się przed 180 laty, za czasów króla Jana Sobieskiego między pięćtysięcznem rycerstwem polskiem, a czterdziestu do sześćdziesięciu tysiącami ordy tatarskiéj i Turków. szczęśliwa dla chrześcjan walka, liczona do najświetniejszych tryumfów króla Jana III, który według wyrażenia się dziejopisów późniejszych, niebył nigdy tak wielkim, jak na pobojowisku pod Lwowem (Salvandy).

Na tejto równinie, mówi spółczesny historyk angielski *Connor*, osobiście obeznany z dworem Warszawskim, a nieprzyjazny w ogólności Polakom, odniesiono największe może zwycięztwo, o jakiem kiedykolwiek słyszały dzieje.

„W dzień tego zwycięztwa—donosi urzędowa Gazeta Francji w Nrze 103 z dnia 22 października r. 1675, zajaśniała opatrzność widomiéj niż kiedykolwiek nad Polską i okazało się jawnie, że samo niebo opiekuje się tem przedmurzem świata chrześcjańskiego, które przed wszystkiemi narodami chroni go od nawału najsroższych nieprzyjaciół.“ Bitwa pod Lisienicami w miejscu gdzie jest teraz wieś Zniesienie, od zniesienia ordy nazwana, opisana jest szczegółowo a tak plastycznie, iż może malarzowi służyć za gotowy plan do obrazu, jeżeli pędzel sprosta, malowidłu myśli i słowa.

Oczekujemy wkrótce drugiego wydania dawniejszych Szkiców, które już jest pod prassą, równie jak nowe dzieło Szajnochy: *Lechicki początek Polski*. (*d. n.*)

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Londyn 26 Września. Jenerał brygady Havelock mianowany został przez królowę kawalerem orderu Łaźni.

Obraz wywozu w ciągu miesiąca sierpnia okazuje w rezultacie summę 11,638,000 fst., w miesiącu sierpniu zeszłego roku było tylko 10,758,000 fst. Summa wywozu w ciągu ośmiu miesięcy roku bieżącego wynosi 84,660,000 fst., a w roku zeszłym w tym samym przeciągu czasu było tylko 74,680,000 fst. Na cały rok obliczają w przybliżeniu summę wywozu na 130 mil. fst.

Paryż 27 Września. Piszą z Sztutgardu 26 b. m. wieczorem do *Moniteur*, że Cesarz Napoleon oddał Najjaśniejszemu Cesarzowi Wszech Rossji, Xięciu Następcy tronu wirtembergskiego i Jego małżonce Jéj Cesarskiej Wysokości Wielkiej Xiężnie Oldze Mikołajewnie wizyty.

Moniteur zawiera notę objaśniającą dekret w przedmiocie artykułów żywności. Ułatwienia poczynione dla importacji nie mają na celu złagodzić wysokość cen wiktuałów, ale dozwolą zupełnéj likwidacji przedsięwzięć rozpoczętych pod teraźniejszemi przepisami, co dopomoże do przywrócenia wyczerpnionych zapasów rezerwowych.

Co do wywozów, okoliczności i ceny zdecydują względem utrzymania lub zniesienia teraz pomienionych przepisów.

Marsylja 26 Września. Poczta z Indji jeszcze nie jest zapowiedzianą.

W skutku trąby powietrznej, kolej żelazna z Tuluzy została zniszczoną w kilku miejscach, dziś służba została przywróconą, ale w miejscach uszkodzonych pakunki i passażerowie przesadzani są z jednych wagonów na drugie. Roboty około naprawy nie ustają.

Otrzymaliśmy tu wiadomości z Genui 25 b. m. donoszące, że w numerze z dnia 23 b. m. *Gazetta Piemontese*, zaprzecza obiegającéj pogłosce, jakoby rząd sardyński przyrzekł wygnać ze swojego terytorjum wychodców neapolitańskich.

Dziennik urzędowy ogłasza to zaprzeczenie, warując jednak zupełną swobodę postępowania w tym względzie rządu sardyńskiego w pojedynczych wypadkach.

Dzienniki genueńskie donoszą o wydaleniu z tego miasta wychodców florenckich.

Piszą z Rzymu 23 b. m., że kardynał Franconi wraca do Lyonu, i że układy z rządem sardyńskim zostały zawieszone.

Jassy 26 Września. Kommissja europejska zasiadająca w Bukareszcie, poleciła dwom swoim członkom pp. Bulwer i Bazyli udać się do Jassy, aby wejść w stosunki z dywanem *ad hoc*, nowo wybranym.

Ci panowie mają tu przybyć dziś. Dywan zwołany jest do Jassy za 8 dni.

Powszechne zadowolenie jeat bardzo wielkie.

Madryt 21 Września. Wiadomość o zwołaniu kortezów na dzień 30 października, została tu z zadowoleniem przyjęta. Według ostatnich wiadomości z Havany, uzbrojenia zostały tam wstrzymane. (*Neue Pr. Ztg.*

AUSTRALJA.

W urzędowéj gazecie wychodzącéj w Sydney (Nowa-południowa Wallja) znajdujemy potwierdzenie ogłoszonéj przed kilku tygodniami wiadomości, że wyspy Cocos zostały przez Anglję zajęte i do posiadłości angielskich w zupełności wcielone. Zostało to spełnione jak utrzymuje *Sidney Herald* bezwątpienia w celu założenia tam stacji magazynowéj dla paropływów między Suez i Ceylon. Wyspy te są małe ale posiadają dobry port i mogą kiedyś stać się bardzo ważnemi jako stacja floty między Australją, Indjami i Czerwonem morzem. (*Neue Pr. Z.*)

FRANCJA.

Paryż 26 Września. Zdaje się że podróż na wschód o któréj mówiliśmy jako o jednym z projektów xięcia Napoleona, przyjdzie do skutku prędzéj niż mówiono, ponieważ dowiadujemy się że statek *Regina* został oddany w tym celu do dyspozycji Jego Ces. Mości.

Xiąże Cambridge znajdujący się obecnie w Paryżu, znajdował się wczoraj na widowisku w tea-

---

— Ot! śmiéj się waszmość z tych tam sądów jeneralności! — zawołał na to wojski sieradzki, bardzo téż tam ktoś się obawia sądów, kiedy stoi na czele takiego wojska? Już téż się i nie mogę nadziwić waszmości, że takim plotkom a banialukom dajesz przystęp do siebie!

— Ja sam tak mówię, — odpowiedział na to obożny, — że te tam sądy jeneralności, która sobie siedzi za granicą i dysponuje tymi którzy w głodzie i trudzie krew przelewają, to jeno śmieszne są rzeczy. Ale zawsze to trudno zaprzeczyć, że starszyzna starszyzną. Jeśli więc ta starszyzna wyda dekret na niego i tym dekretem ogłosi publicznie, że go zrzuca z marszałkowstwa a na jego miejsce zanominuje innego...

— A na co tutaj i nominacji! — zawołał na to Smolecki, — jest wieść już pewna, że pan Józef Zaremba, żołnierz dzielny i doświadczony, zbiera konfederację w Rosprzy: niech więc tylko pan Bierzyński tu jeszcze z tydzień poleży, a niech tymczasem Zaremba nową konfederację ogłosi, to żadna bańka mydlana tak prędko się nie rozpryśnie, jak te nasze obozy i nasze wojska.

— Dajcieno waszmość pokój! — rzekł na to wojski i chciał mówić coś daléj, — kiedy wtem przy drugim końcu stołu Bierzyński zerwał się nagle z miejsca i obróciwszy się do Szadkowskiego stolnika, drżącym, zjirytowanym, mocno wzniesionym głosem, tak mówił:

— A co mi waszmość będziesz gadał takie niedorzeczności! cóż to jest? inkwizycja, czy sąd wojenny, czy już może kaptury?..... Otóż powiadam waści, że będę tutaj tak długo leżał obozem, jak długo mi się będzie podobać i nikomu się z tego usprawiedliwiać nie myślę! A waszmości powiadam wyraźnie, żebyś siedział cicho w swoim zaścianku i o sprawach konfederacji ani tchu z siebie nie puścił; bo o kimkolwiek się dowiem, że się w to miesza i sieje zatrważające wieści, tego bez względu na wiek i godność, każę porwać, osadzić i jak zdrajcę powiesić!

To mówiąc, uderzył w stół ręką tak silnie, że aż wszystkie szklennice zadrżały, — co widząc Kasztelan, wstał jak mógł tylko najprędzéj z krzesła i przystąpiwszy do zagniewanego marszałka, wziął go za rękę, mówiąc z pośpiechem:

— Ależ mój kochany Józefie! umitygujże się cokolwiek! bo to widzisz pomiędzy nami mówi się to i owo...

— Mój panie Kasztelanie! — zawołał na to prędko Bierzyński, biorąc staruszka za obadwa ramiona i całując go w ramię, — bardzo jegomości przepraszam, żem się zniecierpliwił cokolwiek. Ale ci ludzie byliby w stanie wyrwać mi i serce z pod żeber, a nie dopiero głos z gardła! Ja się poniewieram przez piętnaście miesięcy jak Łazarz, głód cierpię, trud znoszę, krew leję, życie moje oddaję dla nich: a oni już mnie nieledwie posądzają o zdradę, żem dni kilka odpoczął! Czyż można tu mieć jeszcze cierpliwość?...

To rzekłszy, pocałował raz jeszcze staruszka w ramie i wyszedł prędko w galerję.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

trze Wielkiéj Opery.

— Wiadomości z Genui donoszą, że xiążę i xiężna Montpensier tudzież jéj dzieci, są tam oczekiwanemi, ale dowiadujemy się z drugiéj strony i to z dobrego źródła, że xięztwo Montpensier mają udać się do Tryestu a ztamtąd aż do Konstantynopola.

— Wiadomości z Indji są bardzo smutne, niezgody między dowódcami angielskiemi o których kilkakrotnie wspominaliśmy, coraz są wyraźniejsze i częstsze. Tym razem najważniejszém jest nieporozumienie między sir Collin Campbell naczelnie dowodzącym armją angielską w Indjach i lordem Canning jenerał-gubernatorem Indji. Lord Elgin stanął na stronie pierwszego z nich.

— Wiadomości otrzymane z Rzymu donoszą nam że jenerał de Goyon dowódca garnizonu francuzkiego, wybiera się do Neapolu za urlopem udzielonym mu przez rząd.

— Z południa donoszą o gwałtowych deszczach które spadły w wielu punktach téj okolicy Francji. Droga z Bordeaux do Cette, jest najzupełniéj zalana.

— Sławny, może nawet za nadto sławny Home czy Hume, jutro wraca do swego mieszkania na Champs Elyssée, z podróży do Pyreneów gdzie miał korzystnie użyć skutków swojéj magicznéj potęgi.

— Na przekór wszystkim genealogicznym wywodom wielkich i małych dzienników, panna Marja Castellane, mająca wejść w związki małżeńskie z xięciem Radziwiłłem, nie jest siostrą tylko siostrzenicą pani Hatzfeld. Ambassador pruski w Paryżu zaślubił się z córką marszałka hr. Castellane, którego syn dziś już nie żyjący, zaślubił siostrę xięcia Dino. Z tego to małżeństwa urodziła się panna Marja deCastellane, piękna blondynka siedmnasto-letnia, która dopiero przed sześciu miesiącami wyszła z klasztoru Sacré Coeur, gdzie odbierała wychowanie.

— Kampanja jesienna co do budowli publicznych w Paryżu, przygotowuje się. Trudno będzie ukończyć nowy bulwar w dniu 1szym stycznia. Cesarz nie będzie zadowolony, bo on lubi punktualność. Niedawno kiedy poświęcano kolej żelazną z Chalons do obozu, Cesarz powiedział do towarzystwa które wykonało tę pracę w 65ciu dniach, zamiast 60: »Byliście panowie *prawie* punktualnemi.« Przyczyną opóźnienia robót przy budowaniu były wywłaszczenia.

Zaraz po ukończeniu tego bulwaru, mają się rozpocząć roboty około drugiego idącego od rezerwoaru do rogatki tronu. Plany podobno zostały nieco zmodyfikowane, tak, że niektóre teatry bulwarowe będą mogły być ocalonemi. Niektórzy właściciele porozumieli się już i postanowili układać się zgodnie z miastem. Ponieważ domy naprzeciw Théatre français są własnością miasta i lokatorowie są uprzedzeni że na każde zawołanie obowiązani są ustąpić, przeto plac przed teatrem będzie gotowy na wiosnę. Kwestja bulwaru Malesherbes odroczoną jest na czas nieograniczony.

— Uległość Kabylji, pozostaje niezachwianą jak przewidywaliśmy, wnosząc po charakterze tamtejszych mieszkańców, którzy są najpoczciwszymi równie jak najdzielniejszymi z krajowców. Bili się oni walecznie, ale z prawością poddali się, i od téj chwili nie wystrzelili jednéj kuli, nawet indywidualnie przez osobistą jaką niechęć. Uderzeni siłą i wspaniałomyślnością zwycięzców, widząc przytém trwałe fortyfikacje które panować będą nad wnętrzem ich kraju i drogi które wrazie potrzeby sprowadziłyby tam nowe zwycięzkie kolumny, przyjmują oni niezachwianą władzę z rezygnacją otwartą która jest czystym rozsądkiem. Pojęli oni od razu korzyści jakie im zapewnić mogą przyjaźne stosunki handlowe z Francją, szczególnie dla ich rolnictwa które jest najtrafniéj prowadzone i najwięcéj postępowe z całéj Algierji. Mała Kabylja którąśmy najpóźniéj podbili, uczyniła nowe postępy; nauczyła się ona przez swoje stosunki z biurem arabskiem, szczepić i przesadzać swoje lasy dzikich oliwek i przez to przygotowała sobie nowe bogactwo, nowe żywioły handlu wywozowego.

Powiedzieliśmy że te postępy przypisać głównie należy inicjatywie biur arabskich. Jest to sprawiedliwość którą oddać im należy w chwilach kiedy reakcja opinji w Algierji, przesadzona jak wszystkie reakcje, atakuje organizację tych biur które niewątpliwie potrzebowałyby niejakich modyfikacji w rzeczach zbyt nieograniczonéj władzy i niedobréj metody poboru podatków. Modyfikacje fiskalne o jakich mówiliśmy, nietylko nie mogłyby zaszkodzić skarbowi publicznemu, ale owszem wzmocniłyby nawet jego działalność oddając w ręce prawości naszych francuzkich poborców, te drażliwe operacje które zbyt często podają naczelnikom krajowym sposobność do popełniania niesprawiedliwości. Ale wyjąwszy tę jedną okoliczność, nie wahamy się wystąpić w obronie saméj instytucji.

Podyktowana przez wspaniałomyślność charakteru francuzkiego względem krajowców, przez chwalebne życzenie zostawienia im tego wszystkiego co w ich miejscowych zwyczajach, zgodzić się może z jednością władzy, ta organizacja nie mogła być poświęconą na ofiarę jakiegobądź względu. Zresztą bezstronność powinna zachęcić do rozpoznania artykułów które *Moniteur Algierien* zaczął ogłaszać, a które dadzą nam poznać przeszłość i zasługi biur arabskich. Po tym kompletnym wykładzie strony rządowéj, lepiéj będzie można sądzić ulepszenia jakie doświadczenie wskazać może. Nie może być życzeniem żadnéj władzy, tamować rozszerzanie się kolonji algierskiéj i narzucać téj kolonji dojrzałéj, te same wiązania jakie ją podpierały w czasie kiedy jeszcze była w kolebce.

(*Indépendance Belge.*)

NIEMCY.

Sztuttgardt 26 Września. Cesarz francuzki jak już przez telegraf zostało doniesioném, przybył tu wczoraj wieczorem przed godziną 5tą. Od budynku kolei żelaznéj aż do głównych drzwi pałacu królewskiego, wojsko tworzyło szpalery. Król mając na mundurze wielką wstęgę Legji honorowéj w towarzystwie xiążąt rodziny królewskiéj powitali swego gościa. Gdy Cesarz z Królem wsiedli do powozu, muzyki wojskowe zagrały *Partant pour la Syrie* i wśród brzmień tego śpiewu, powóz pojechał szybko ku zamkowi. Zebrał się wielki tłum ludu, ale okrzyków nie było. Obaj Najjaśniejsi Cesarze udali się do stołu familijnego w pokojach królewskich.

Xiążę Murat jako kuzyn Cesarski zasiadł przy stole królewskim. Orszaki monarchów i urzędnicy dworscy obiadowali przy stołach zastawionych w wielkiéj sali jadalnéj.

— Wczoraj wieczorem król towarzyszył Cesarzowi francuzkiemu do willi Xięcia Następcy tronu pod Berg. Tu Ludwik Napoleon mając wstęgę orderu ś. Andrzeja, oddał wizytę Najjaśniejszemu Cesarzowi Wszech Rossji Alexandrowi, poczem obaj Najjaśniejsi Cesarze wzięli udział w zabawie wieczornéj u Xięcia Następcy tronu.

Sztutgard 27 Września. Co się tyczy naszych Monarszych Gości, do których przyłączyła się wczoraj Najjaśniejsza Cesarzowa Wszech Rossji, Królowa grecka i Xiążę Alexander heski, Cesarz Napoleon odwiedził wczoraj z rana Najjaśniejszego Cesarza Alexandra i Xięcia Następcę tronu wirtembergskiego. Następnie Król ze swemi Cesarskiemi Gośćmi odbył wycieczkę do stadnin przez Weil, Schanhausen i Klein Hohenheim. Najjaśniejszy Cesarz Alexander z Xięciem Następcą tronu, xięciem Fryderykiem i xięciem Augustem wirtembergskiemi i xięciem Alexandrem heskim, udali się na polowanie do dzikiego parku Solitude. Obiad dla całego Monarszego towarzystwa przygotowany był w zamku Wilhelma, którego ogrody świetnie były illuminowane. Zaraz po obiedzie Najjaśniejszy Cesarz Wszech Rossji opuścił towarzystwo, udając się do stacji Feuerbach, zkąd odwiózł Jéj Cesarską Mość Najjaśniejszą Cesarzowę do willi Xięcia Następcy tronu, gdzie później przybyła cała królewska rodzina, dla powitania Najjaśniejszéj Cesarzowéj.

Królowa grecka, która około godziny 7éj wieczorem przybyła do tutejszego zamku królewskiego, zaraz pospieszyła z odwiedzinami do Najjaśniejszéj Cesarzowéj Wszech Rossji. Wieczór u Jéj Cesarskiéj Wysokości Królowy Hollenderskiéj zakończył dla Dostojnych Gości ten piękny dzień. Orszaki Monarsze i Ciało dyplomatyczne zgromadziły się u p. ministra spraw zagranicznych von Hugel. W drodze do Weil, Ludwik Napoleon jechał w otwartym powozie, a po południu przechadzał się po mieście z przydanym mu jenerałem Baur.

(*Neue Pr. Ztg.*)

PRUSSY.

Berlin 28 Września. Rozmaici fabrykanci broni w państwach Związku Niemieckiego i w Belgji, otrzymali z polecenia rządu angielskiego, przez jego ajentów zawiadomienie, że wysyłka do Indji broni i wszystkiego co mogłoby służyć do uzbrojenia powstańcom, nie będzie nadal dozwoloną. Wysyłki tych artykułów do Kalkuty, były dotąd dość znaczne i rząd w Kalkucie nie zdawał się wcale zwracać uwagi na przedaż broni i amunicji krajowcom.

(*Neue Pr. Zeit.*)

TURCJA.

Konstantynopol 16 Września. Nie zaszło nic ważnego w polityce w ostatnich dniach. Zanim rezultat wyborów w Multanach i Wołoszczyznie nada położeniu jaki interes, pan Thouvenel udał się na kilka dni do Dżemidżi Rekui, małéj wioski słynnéj z polowania nad morzem Czarnem, a pan Buteniew daje wieczory tańcujące w pałacu poselstwa Cesarsko-Rossyjskiego w Bujukdere.

U Wysokiéj Porty korzystają z téj chwili spoczynku, aby się zająć kwestją finansową, o któréj powiedzieliśmy parę słówek w poprzednim liście. Rada ministrów zgromadza się bardzo często w tym celu, ale nic jeszcze nie zdecydowano co do środków mających być przedsięwziętemi dla podniesienia stanu skarbu. Zażądano od ministra finansów raportów względem położenia tego wydziału, i zapewniają, że specjalne kommissje mają być mianowane dla roztrząsania dochodów i wydatków wszelkich rodzajów służby publicznéj, i mają przedstawić potrzebne środki polepszeń w téj gałęzi rządu. Trudności w zrealizowaniu pożyczki pieniężnéj na spłatę terminów przyszłego miesiąca, ciągle jeszcze bardzo są wielkie. Ale ponieważ idzie tu tylko o summę 20 miljonów piastrów (miljona rubli), sądzą że wziąwszy się należycie do rzeczy, rząd znajdzie w swoich własnych źródłach sposób uczynienia zadość swoim zobowiązaniom.

Ostatnie wiadomości z Xięztw, przedstawiają bardzo mierny interes. Wybory w Wołoszczyznie, które miały rozpocząć się w dniu 1 b. m., zostały odroczone do dnia 14, to jest przedwczorajszego, ale nie wiemy jeszcze czy w tym dniu rozpoczęły się istotnie; odroczenie to nastąpiło dla tego, żeby ile możności odbyły się w tym samym prawie czasie co i mołdawskie.

Przedwczoraj dopiero sułtan udał się pierwszy raz do pałacu Porty, gdzie zapowiedziano już dawniéj że ma prezydować w radzie ministrów przez czas miesiąca Moharrem, rozpoczynającego rok u muzułmanów. Wszyscy ministrowie znajdowali się w sali rady, aby przyjąć i powitać sułtana, który przemówił do nich i oddawszy sprawiedliwość ich gorliwości i poświęceniu dla interessów tronu i kraju, uczynił nadzieję, że przez długie lata widzieć ich będzie zgromadzonych około siebie i zawsze ożywionych jednakiemi uczuciami. Następnie rada rozpoczęła posiedzenia. Wszyscy ministrowie udali się *in corpore* do pałacu, aby podziękować sułtanowi za zaszczyt, jaki im dniem pierwéj wyrządził.

Omer pasza udaje się jako gubernator do Bagdadu. Jeneralissimus sam prosił o tę posadę, do któréj poprzednio przeznaczonym był Mahmud pasza. Jest to jedno z najważniejszych gubernatorstw w państwie tureckiem, ponieważ gubernator Bagdadu łączy w swoich rękach władzę cywilną i wojskową paszaliku. Jest to także jedna z najintratniejszych prowincji.

— Mehmed Ali pasza (egipcjanin) podał się do dymissji, jako członek Rady tanzymatu. Uczynił on to w skutku mianowania Fuad paszy prezesem tejże rady, albowiem będąc szczerym przyjacielem Reszyda paszy, Mehmed pasza uważa Fuad paszę za swego nieprzyjaciela politycznego.

(*Indépendance Belge.*)

Gawędka popularno-naukowa.

(Ciąg dalszy.)

(Patrz Ner Kroniki 255.)

Niezaprzeczona doskonałość telegrafu latającego pana Bonelli. Zapomniany pierwszy wynalazca telegrafu korrespondencji między lokomotywami w biegu. Ostatnie wynalazki. Przerywacz elektryczny. Inne zastosowania elektro-magnetyzmu. Telegraf słoneczny Leseurra.

Nie ma więc w téj chwili żadnéj wątpliwości co do skuteczności i regularności doskonałego systemu korrespondencji telegraficznéj na kolejach żelaznych, wynalezionego przez pana Bonelli. Użycie tego apparatu przedstawiłoby niezmierne korzyści; hamownik pana Achard jest równie ważnym przyrządem, a z kombinacji tych rozmaitych ulepszeń, o których tu wspominaliśmy, można z pewnością wróżyć nieamierne rezultaty. Oboké umieszczenia na lokomotywach apparatu telegraficznego, dozwalającego pociągom w biegu korrespondować swobodnie i ciągle między sobą, dodawszy sposób zatrzymywania pociągu prawie na miejscu, nie ma wątpliwości, że bezpieczeństwo przewozu na kolejach, niezmiernie wiele na tych urządzeniach zyskać może.

Każda lokomotywa w biegu, w każdéj chwili

będzie mogła donosić o swojem położeniu i wypadkach jakie spotka w drodze, nie ma wątpliwości, że najgłówniejsze przyczyny dotychczasowych nieszczęśliwych wypadków zostaną usunięte. Chyba przez zaniedbanie prawie nieprzypuszczalne, obok takich środków dawania znaków o biegu pociągów, mogłoby jeszcze na przyszłość zdarzyć się nieszczęśliwe spotkanie i uderzenie się dwóch pociągów biegnących przeciw sobie. Jeśli się zdarzy jaki przypadek na drodze, nie będzie już potrzeby wysyłać pieszego posłańca do najbliższéj stacji telegraficznéj. W kilku sekundach lokomotywa z miejsca w jakiem się znajduje, może posłać wiadomość do miejsca, z którego żąda pomocy, choćby ono było o pięćdziesiąt mil oddalone.

Wprawdzie środki telegraficzne, chociażbynajbardziej udoskonalone, nie mogą być uważane za bezwarunkowe zapobieżenie wszelkim przypadkom spotkania się pociągów i innym niebezpieczeństwom; ale dodanie ich do innych środków, które oddawna są w użyciu na kolejach dla zabezpieczenia pociągów, stanowić będzie ogół ostrożności, mogących wzbudzić ufność podróżnych, która naturalnie jest głównym warunkiem powodzenia tego wielkiego przedsięwzięcia naszego wieku.

W historji tych odkryć, któremi nauka przyłożyła się potężnie do rozwoju ważnych działaczy przemysłu i handlu, niejedno zasłużone imie skutkiem zbiegu okoliczności pójdzie może w niepamięć, bo jak wszędzie tak i na téj drodze, a może nawet więcéj tu jak gdzieindziéj, skromna zasługa najmniéj ma widoków powodzenia. Takie skromne zasługi wydobywać na wierzch i przynajmniéj uzyskać dla nich wdzięczność ludzkości, jest jednym z najważniejszych obowiązków publicyzmu, dla tego wspominamy tu kilka słów o człowieku, któremu należy się przynajmniej zasługa pierwszeństwa wynalazku, przez który pan Bonelli ostatecznie wielkie dobrodziejstwo wyświadczył ludzkości.

Maigrot, prosty wieśniak, sztelmach, a późniéj miernik gruntów, obdarzony prawdziwym duchem mechaniki, jeszcze w 1852 roku przybył do Paryża, żądając, aby spróbowano jego pomysłu dawania znaków telegraficznych z lokomotywy będącéj w biegu, na stację przed nią lub za nią będącą. Towarzystwo kolei orleańskiéj udzieliło na to upoważnienie i w dniu 23 lutego 1853 roku Maigrot w obec mnóstwa znakomitych uczonych i inżynjerów wykonał doświadczenie ze swoim przyrządem. Doświadczenia te powiodły się najzupełniéj. Mechanik prowadzący pociąg przesyłał z wielką łatwością potrzebne sygnały na stację. Ale towarzystwo kolei orleańskiéj nie uznało za potrzebę przyjąć i zaprowadzić u siebie ten system i wynalazca z niczem wrócił do domu, tylko dla zastrzeżenia prawa pierwszeństwa, żądał patentu na swój wynalazek i otrzymał takowy jeszcze w grudniu 1852 roku.

System jego wyłożony w aktach tego patentu, wydanego na imie pana Maigrot, *kowala* i *sztelmacha*, i p. Failot, bardzo mało się różni od systemu, któryśmy powyżéj opisali i tylko brak sprzyjających okoliczności, pozostawił ten wynalazek bez użytku, a jego autora bez żadnéj z niego korzyści.

Z ostatnich dwóch lat, bo rzecz ta stać na miejscu nie może, znamy jeszcze nowy przyrząd pana Bréguet w Paryżu, do drukowania depeszy na stacji odbierającéj i nowe udoskonalenie apparatu ostrzegającego maszynistę lokomotywy o zbliżaniu się innego pociągu na téj saméj linji, wynalazek p. Bellamare, którego imie wspomnieliśmy powyżéj. Próby z tym apparatem, nazwanym *Przerywaczem* (interrupteur) *elektrycznym*, z powodu, że komunikacja elektryczna nie jest ciągłą, jak w telegrafie pana Bonelli, tylko wzbudza się w pewnych przerwach, naprzykład wiorstowych, odbywają się dotąd jeszcze we Francji i jak się zdaje, zapowiadają bardzo pomyślne rezultaty.

Dowcipna myśl tego wynalazku zależy na tem, że każdy pociąg idący na kolei, od wyruszenia z jednéj stacji, daje do niéj i do następnéj, i do każdego pociągu znajdującego się na téj saméj przestrzeni między dwiema stacjami, znak telegraficzny za każdą wiorstą którą przebywa. Tak więc każdy pociąg wyruszający z jakiejkolwiek stacji, dowiaduje się na niéj, ile wiorst ujechał pociąg, który z przeciwnéj stacji ku niemu się zbliża, a w drodze otrzymuje znaki o dalszym jego postępie, tak, że co chwila wie ile tamten ujechał, a zatem jak daleko znajduje się od niego, a jednocześnie tamten otrzymał także taką liczbę znaków, jaką liczbę wiorst ten drugi od przeciwnéj tamtemu stacji ujechał, przez co spotkanie się niespodziane jest tu najzupełniejszem niepodobieństwem.

Działanie elektro-magnetyzmu ma jeszcze nieskończenie liczne zastosowania, jako to: do urządzania zegarów najzgodniéj czas wskazujących, zapalania min, tkactwa elektrycznego, siły poruszającéj machiny i t. d., o których wypadałoby nam tu mówić, ale aby zbyt długo jednego rodzaju przedmiotem nie zajmować czytelników, odłożymy te różne zadania na inny raz, a napomkniemy tu jeszcze o zupełnie innym rodzaju telegrafji, który, jak pierwsze próby okazują, może być niezmiernie użytecznym tam szczególniéj, gdzie nie ma, a co większa, nie może być zaprowadzony telegraf elektryczny, jak naprzykład w miejscu gdzie prowadzi się wojna i gdzie z tego powodu ani czas nie pozwala urządzać komunikację telegraficzną, ani stosunki nieprzyjazne miejsca nie pozwalają przypuszczać, żeby kosztowne dość zaprowadzenie téj komunikacji, mogło się przez jakiś czas bez uszkodzenia utrzymać. Mówimy tu o telegrafji słonecznéj, wynalazku pana Leseurre, urzędnika administracji telegraficznéj we Francji.

Znana całemu światu własność zwierciadeł, że odbijają promienie słońca, z wielkiem natężeniem w znacznych bardzo odległościach, nadużywana nieraz przez ulicznych figlarzy, dla niepokojenia wzroku osób siedzących bez podejrzenia przy oknie, do którego słońce w téj chwili nie dochodzi, a które nieraz niemogąc dojść zkąd figiel pochodzi, złorzeczą nieznośnemu migotaniu, przebiegającemu po ścianach, sprzętach i rażącemu nieraz bezpośrednio ich oczy; a skutek ten otrzymuje się kawałkiem stłuczonego zwierciadełka lub nawet szkiełka, które stosownie chwytając promienie słońca, rzuca je potem gdzie się tylko podoba manewrującéj niem ręce.

Otóż pan Leseurre zauważał, że effekt ten rzucania światła odbitego od zwierciadła, da się osiągnąć nawet w bardzo znacznéj odległości, bo o jakie dziesięć mil jeszcze skutek jest najzupełnéj widoczny i powziął myśl użycia tych połysków za znaki telegraficzne. Jak w alfabecie Morse punkta i kreski służą do oznaczania wszystkich liter, tak p. Leseurre zamierzył korzystać z kombinacji krótkich i dłuższych połysków, do ułożenia zupełnego pisma telegraficznego. Telegraf słoneczny przeznaczony jest do zaprowadzenia szybkiéj korrespondencji dwóch odległych punktów w miejscach, gdzie zaprowadzenie telegrafów elektrycznych przedstawiłoby ważne trudności, obecnie ma on być zaprowadzony z wielką niewątpliwie korzyścią w Afryce, dla służby armji francuzkiéj. Doświadczenia, jakie z tym nowym systemem czyniono w obecności ministra wojny marszałka Vaillant, dały doskonałe rezultaty.

Ponieważ snop światła słonecznego, odbitego od zwierciadła w oznaczonym kierunku, na otwartem miejscu rozciąga swoją działalność do nadzwyczajnéj odległości, cała zatem trudność zależy na utworzeniu apparatu, mogącego dogodnie przyjmować promienie słoneczne i odbijać je w oznaczonym kierunku, a nadto utrzymywać je w tym kieruuku pomimo ruchu ziemi i ztąd coraz odmiennego położenia słońca. Daléj trzeba, aby błyski naprzemian wywoływane i niszczone, mogły stanowić pewne oznaczone litery. *(d. c. n.)*

S P R A W A

Urodzonych Możarowskich z Kapitułą Wileńską.

(C i ą g d a l s z y.)

(Patrz Ner Kroniki 255.)

Wyłożywszy wątpliwości dowodzeń Możarowskich, ich wartość i w czem nas mogą one objaśnić, słowem, odpowiedziawszy na uczyniony im zarzut, spytajmy téż wzajemnie: czy wszystko jest niezawodnem i niewątpliwem, na co się odwołuje kapituła?

Naprzód co do samego przywileju Witolda zachodzi wątpliwość, gdyż jak powiada strona kapituły, w oryginale z przeciągiem wieków jest on bardzo zbutwiały i nadpsuty, ze szczątków jednak można dojść, iż służy na dobra Kamieńszczyznę. Trudno jest wprawdzie z pochwytanych tu i owdzie słów wnioskować o całym sensie, gdzie często kroć kilka wyrazów mogły rzecz całą w innem przedstawić świetle. Ale uprzedzając ten zarzut, strona dodaje, że tenże sam przywilej znajduje się dosłownie wpisany do xięgi oprawnéj w archiwum kapitulnem będącéj, a w któréj po większéj części wszystkie przywileje i tranzakcje służące kościołowi katedralnemu i kapitule wileńskiéj zawierają się. Co do saméj więc xięgi. Strona Możarowskich bardzo nastawała na wątpliwą jéj autentyczność. Sam nawet patron sprawy kapitulnéj, przez zbyteczną swoją troskliwość o jéj prawdziwości, zdaje się naprowadzać na przeciwne wnioski. Powiada on: „W nikim nie powinna przeciwko téj xiędze powstać opinja, iżby na przypadek sprawy sposobioną była. Bo widok onéj każdego bezpiecznie upewnia, iż to jest dziełem starowiecznem. Sam nawet charakter, którym jest ta xięga zapisana, gdyż jest takim charakterem (mówi się to pod koniec XVIII wieku), którego w tych wiekach nikt naśladować nie potrafi, więc wywięzuje rzecz z wszelkiéj opinji. W owym téż dawnym wieku, w którym ta xięga sporządzana (jeżeli przystoi być podejrzliwym naprzeciw kapitule), to przynajmniéj zważyć należy, że nie miała potrzeby kapituła zawodnie sporządzać téj xięgi, gdy żadnéj od nikogo przeciwko sobie o aktorstwo dóbr Kamieńszczyzny nie doświadczała kwestji. Produkuje się ta xięga do widoku i przekonania o prawdzie y dla konfrontowania z zbutwiałym autentykiem.“

To ostatnie dowodzenie wypływa z jednéj głównéj zasady, że według kapituły Możarowscy do ostatnich czasów nie robili żadnych kwestji, uznając się zawsze za naturalnych poddanych kapitulnych. Rzecz prosta, że w takim razie nie byłoby żadnych powodów do podrabiania; gdzie nie ma oporu, tam nie ma siły. Ale na to znajdujemy przeciwne dowody u Możarowskich, którzy, jak zobaczymy, już w 1599 r. pierwszą zanosili skargę na kapitułę. Rzeczą kapituły o swoich napadach i gwałtach było milczéć,—Możarowskich, na gwałt użalać się; co téż obie strony i wypełniły. A więc z tego możemy przypuszczać śmiało, że wrazie potrzeby mogły być podrabiane papiery, nietylko ostatniemi czasy *na przypadek sprawy*, ale i w ciągu długich lat kwestji trwającéj z wieku do wieku. Podług tego zrozumiemy i autentyczność starego charakteru, którego by naśladować, jak powiadają niepodobna. Papiery podrabiane w wieku XVII dla szesnastego, albo przy końcu tegoż samego wieku dla jego początków i dochowane do końca XVIII wieku, bardzo łatwo mogły mieć pozór autentyczności, bo podrabiający miał większą sposobność i styl i charakter mało co zmienione w swéj zewnętrznéj postaci zachować. Im dalszych sięga początków pismo polskie, tém więcéj przybiera ono kształtu gotyckiego; na pismach z wieku XVI to się najmocniéj okazuje. Zmiana zaś postaci liter postępowała wciąż za powolną reformą w literaturze i obyczajach, jednakże wiek XVII prawie zupełnie dochował pierwiastkową cechę. Ale zupełna zmiana postaci pisma i ortografji nastąpiła w początkach, a bardziéj jeszcze w połowie wieku XVIII. Gotski kształt liter przybrał ogładzoną powierzchowność liter francuzkich i angielskich. Zaiste! wówczas trudno już byłoby naśladować charakter ręki dla wieku XVI i początków XVII, ale łatwo było i pod koniec w. ośmnastego biegłemu kancelliście udać pismo dawniejsze.

Ale wracając jeszcze raz do saméj xięgi i pomienionego przywileju Witołda, pan Baliński, który zapewne dokładnie przejrzał archiwum kapitulne, cytując wszelkie nadania Witołda, ani o tym autentyku, ani o téj xiędze nic zgoła nie wspomina. Zapewne że muszą być gdzieś w innem miejscu.

Zrobiwszy te kilka uwag co do autentyczności pomienionéj xięgi, nie możemy powątpiewać, że wiele w niéj pośród aktów niezawodnych znajdowało się i takich, które mogły się podrabiać według okoliczności i potrzeby. Cóżkolwiek bądź, rzecz niezawodna, że kapituła fundum Kamieniecz posiadała prawnie z dawnych czasów. Złożyła bowiem na to mnóstwo dowodów, którym prawdy zaprzeczyć niepodobna. W ciągłych zatargach kapituły z ościennemi sąsiadami, z kniahinią Ostrogską, tudzież wojewodziną Trocką, xiężną Alexandrową Słucką, kniaziem Konstantym Ostrogskim, Filonem Kmitą starostą czarnobylskim, Ostafjejem Tyszkiewiczem wojewodą brzeskim o zobopólne najazdy granic i posiadłości, o rujnowanie znaków granicznych, grabieże, bójki, w dowodach o zabójstwo przez włościan kamienieckich szlachcica Lewkowskiego i t. d., i t. d., wszędzie fundum Kamieniecz występuje na głównym planie. Wsie zaś Behun, Listwiniec, Sporów, nakoniec Możary, wmieszywają się do tych wielorakich

sporów stopniami, coraz późniéj, słowem właśnie w téj porze, kiedy w sprawie Możarowskich, gdzie zawsze główną rolę odgrywają, jak powiedziałem Możary, tamte powoli poczynają znikać, a wspominają się tylko jako własność zdawna przez kapitułę wydarta. A lubo często w tych utarczkach z sąsiadami kapituła wspomina i o Możarach, jako o wsi do Kamieńszczyzny należnéj, zaraz na wstępie uderzają wątpliwości. Gdzie idzie o Możary, nigdy prawie nie składają na to autentyku, a tylko *„producitur extract.“* Co więcéj, w jednem miejscu powiadają, że Wilczko Romanowicz wojewoda owrucki. kupiwszy pewną niwkę przy wsi kapitulnéj Możarowicach etc. Ile zaś wiemy, że ani Owrucz był kiedy województwem, ani téż kiedy jaki Wilczko Romanowicz był wojewodą. (10) W innem, pod rokiem 1500 cytują list króla Zygmunta I pisany do wojewody kijowskiego Jerzego Michajłowicza Moytowtowicza, z przykazem, aby ten rozsądził krzywdy poczynione poddanym kapitulnym przez ludzi kijowskiego powiatu Mocharowców. Podług Niesieckiego Jurgi *Montowtowicz*, a nie *Moytowtowicz* postąpił na województwo po Dymitrze xięciu Puciatym, zmarłym w r. 1503. Nie mógł przeto wprzód być mianowany wojewodą, nim tę godność piastował. (11) Niepodobna jest rozważać poosobno każdy dokument kapituły, a których ona z górą czterysta w dowodzie przytoczyła, ale można jednak wnosić, że wiele podobnym by wątpliwościom podpadło. Lecz ta sama mnogość dowodów prawie jednéj treści, świadczących o nieustających przez wieki kłótniach o granice i własność z rozmaitemi sąsiadami, których cząstkę wymieniliśmy, kiedy z jednéj strony dają pozór słuszności kapitulnéj, cóż nam jeszcze obok tego powiadają? Oto że dobra i włoście, prócz Kamieńca, przez kapitułę były nieprawnie posiadane na wątpliwej osnowie, nie obwarowane żadną słusznością i pewnością. Któżby, pytam, nieustannie chciał trapić najazdami prawego i spokojnego posiadacza? Mnie się więc zdaje, że lubo obie strony, jedna przez niedostatek, druga przez własny interes, nie składają dowodów na wzajemne najazdy w czasach poprzedniczych, trwały one w całéj sile i z jednego wypływały źródła. Możarowscy będąc pognębiani, nie przestawali podburzać sąsiadów i kołatać do pańskich progów, którzy za nimi się ujmując, namnożyli nakoniec czterysta pieniaczych świadectw (12). To powiedziawszy, dodajmy jeszcze krótką uwagę o epoce, kiedy się ta sprawa wytaczała publicznie.

Patron kapituły wykrzykuje w jednem miejscu: „że bezbożna ręka poważyła się na fabrykację xiąg metrycznych, tak dalece, że to słowo *Możary* wyskrobała w tych xięgach. I dla tego to dopiero wydany z tych metryk pomienionéj rewizji excerpt z niezapisaném zostaje miejscem tém, gdzie słowo Możary znajdować się powinno.“ Na co jednak złożył *excerpt z kopji* pomienionéj rewizji, z późniejszą datą, bo w lat kilkadziesiąt w xięgach drugich metrycznych, gdzie Możary są już napisane. Nie ubliżając sumienności obwiniającego, zapytajmy, czy nie jest to tylko własny jego podstęp jurystowski? Trudnoby stronie Możarowskich było się zająć skrobaniem wyrazu w papierach znajdujących się w rękach głównych nieprzyjaciół, albo zresztą co za cel Możarowskich wyskrobać i zostawić miejsce próżne? Przeciwnie samemu patronowi łatwo było wyskrobać nazwisko innéj wsi i zostawując miejsce próżne, podać stronę przeciwną w wątpliwość z umysłu, albo li zostawił w tym stanie wpadłszy na trop podobnego dowodzenia, gdy nie spodziewał się zręcznie dopisać potrzebnego mu wyrazu Możary. Nie widzieliśmyż to nieraz na własne oczy, czego dobrze płatni juryści nie dokazują?

Zdaje się, iż kapituła głównie zasadzała swoją prawność do Możar na tem jedynie, że te były w pośrodku włości do Kamieńszczyzny należących, czyli że niegdyś stanowiły jedną massę, jak o tem zapewniają Możarowscy. Tym samym wprawdzie argumentem mogliby téż wzajemnie dowodzić i ci, że Możary znajdując się po środku, stanowią fundum, do którego winny należéć wszystkie przyległe posiadłości jednejże massy, na co téż zresztą i zakrawa. Jednakże nie jest ani jedno zupełnie, ani drugie. Już raz na zawsze oddzieliliśmy Kamieńszczyznę od kapituły, ta więc stanowić jednéj massy nie może, i pretensje do niéj Możarowskich były nieprawe. Srodkowe zaś położenie Możar bynajmniéj nie dowodzi, aby skutkiem tego nie mogły należéć do Możarowskich. Tak dawniéj jak i dziś, pośród ogromnych dóbr jednego właściciela, znajdywały się i znajdują pomniejsze. W Litwie w powiecie trockim, między starostwami Dawgowskiem, Mereckiem, Niemonajeckiem i Olickiem, znajduje się od wieków osiadłych kilku obywateli, którym jednakże nikt własności nie zaprzecza, lubo nawet te majętności ze wszelkiego podobieństwa zdają się być jednéj massy.

Zostaje jeszcze bliżéj rozważyć powody pierwiastkowego napastnictwa kapituły. (*d. c. n.*)

(10) To nie dowód. Nie trzeba tu zaraz rozumiéć województwa za krzesło senatorskie. W dawnej Litwie z przed 1569 roku, w któréj ustalał się pierwiastek polski, pojawiały się i województwa; wojewoda nie był to senator. jak powiadamy, ale prosty, jakby dziś powiedziano, gubernator, starosta, namiestnik, rządca, dowódca zamku lub powiatu. Wojewodów dwóch tylko miała starożytna Litwa, t. j. wileńskiego i trockiego i ci zasiadali w senacie, ale takich wojewodów jaki mógł być w Owruczu, znajdujem po dyplomatach i starych aktach wielu w małych nawet dziś nie znanych miasteczkach, jak w Brańsku na Białéj Rusi, Mceńsku i t. d., i t. d. Zresztą stary to obyczaj i urząd słowiński, I w Moskwie byli kiedyś wojewodowie, nawet za dynastji Romanowów i ustali dopiero z początkiem XVIII wieku. Tutaj więc cytacja Możarowskich o województwie owruckiem nic ich prawom nie ubliża. *(J. B.)*

(11) I to nie dowód. Nasze katalogi senatorów u Niesieckiego, którym autor tak bardzo wierzy, nie mogą tutaj być brane za normę. W Niesieckim tylko stoi, że Puciatycz umarł w r. 1503. ale to niepewna. Urzędowe dokumenta wydane w ostatnich czasach zaświadczają, że Puciatycz był wojewodą kijowskim w roku 1496, 1497 (Dziennik Minist. Ośw. Nar. 1838, listopad i 1842 sierpień), w roku 1499 (Zbornik Muchanowa str. 97). Ale późniejszych dat o nim nie znaleźliśmy. Xiąże Puciatycz był wprzódy namiestnikiem wileńskim i lubeckim. Xiąże Gliński był w grudniu 1506 wojewodą kijowskim (Codex Rzyszczewskiego i Tomiciana t. 1. 23 appendix). Tego Glińskiégo nie ma wcale u Niesieckiego, oto nowy dowód niedokładności spisow. Ten Gliński poprzedził Montowtowicza. Więc i tutaj uwaga autora artykułu przeciw Możarowskim nie świadczy. *(J. B.)*

(12) Niepodobna aby po dokładnem przejrzeniu archiwów kapitulnych. oraz składow familijnych Czarnobylskich, Ostrogskich i wszystkich okolicznych domów, które albo były bezpośrednio interessowane, albo li tylko pośrednio miały jaki udział i były świadkami, nie znalazły się jaka prywatna korrespondencja, albo inne jakie dowody, któreby rzecz tę nie logicznem rozumowaniem, ale jawnym dowodem rozświetliły. Pożądaną byłoby rzeczą. aby zająć się rozwinieniem tyle zagmatwanej sprawy, którаby mogła raz jeszcze powołać do nowego życia upadłą familję. A i kapituła możeby teraz nie miała tyle powodów do obstawania za dobrami, z których nie użytkuje.

DONIESIENIA.

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Bogusz Antoni ob. z Niwek nr 601, *Dziewulski* Fran. ob. z Piesiéj Woli nr 556, *Dobrzelewski* Ign. ob. z Lipowéj Wólki nr 500, *Dobrowolski* Lud. ob. z Kamienia nr 500, *Grabowski* Sewe. hr. z Łazów nr 1348, *Jabłoński* Roman ob. z Romanowa nr 625, *Jackowski* Maxy. oby. z Wolborza nr 625, *Mierzwiński* Lud. urzęd. z Kowna nr 2836, *Miączyński* Wład. ob. z Rudnik nr 414, *Podczaski* Paweł ob. z Ujazdu nr 741, *Rudnicki* Ant. ob. z Nowegodworu nr 584, *Rudnicki* Bogumił ob. z Pieskowic nr 625, *Rzewuski* Teod. ob. z gub. Kijowskiéj nr 414, *Sygietyński* Leon ob. z Kaszewy nr 584, *Wiśniewski* Jan ob. z Stoczka nr 500, *Zieliński* Józef ob. z Wólki Słupskiéj nr 625, *Bertoldi* Xawery rad. hon. z Paryża nr 1334, *Cieszkowski* Paweł ob. z Drezna nr 585, *Hołowińska* Teresa ob. z Paryża nr 1245, *Kubarski* Albert kup. z Londynu nr 456, *Kurowska* Elżbieta ob. ze Lwowa nr 1392, *Łubieńska* Anna hr. z Krakowa nr 473, baron *Mejendorf* kamerjunkier dworu J. C. MOŚCI ze Sztutgardu, *Noskowski* Józef pisarz aktowy Królestwa z Drezna nr 1777, *Napolska* Tekla ob. z Paryża nr 1582, *Przybylska* Emma żona radcy stanu naczelnego sekretarza senatu z Berlina nr 1565, *Sikorski* Ludwik inżynier z Berlina nr 742, xiądz *Topolski* Leon kanonik z Wiednia nr 828, *Tołoczko* Juljan ob. z Drezna nr 476, *Wysocki* Aloizy dymisjonowany porucznik z Paryża nr 414, *Zabłocki* Wiktor ob. z Paryża nr 603, *Zgórski* Antoni sędzia trybunału z Drezna nr 543.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Gąsowski Paweł ob. do Miastkowa, *Jarociński* Woj. ob. do Zadzimia, *Kołaczkowski* Józef ob. do Cieletnik, *Kruszewski* Stanis. ob. do Górek, *Mroczkowski* Wład. doktór do Pułtawy, *Oszkowski* Ant. ob do Konopnicy, *Proskura* Ant. ob. do Cesarstwa.

— Wczoraj przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 463, wyjechało 413.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

dnia 30 Września 1857 roku.

	żądano		płacono	
	Rs.	kop.	Rs.	kop
Monety.				
Pół-imperjały rossyjskie	—	—	5	29
Dukaty hollenderskie nowe ważne . .	—	—	—	—
Papiery.				
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)	88	66	88	33
Bilety skarbu Królestwa Polskie. ($4\frac{8}{25}$%)	—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . za 100 złp.	—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs.	14	$81\frac{1}{2}$	14	79
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)	—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.	—	—	—	—
„ „ lit. B. na 200 zł. bez proc.	—	—	—	—
„ „ „ procentowe (5%)	—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.	—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)	111	—	—	—
„ „ „ z roku 1855	112	—	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych, praemium. . .	—	—	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750	742	50	—	—

Wexle z dnia 28 b. m.

			żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop.
Berlin	100 Tal.	2 M.	96	90	—	—
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	146	55	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	45	—	—
Moskwa	100 Rs.	k. t.	99	50	—	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	99	66	—	—
„	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	77	25	—	—
„	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	93	60	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. 2 kop. — od listów zastawnych kop. $16\frac{1}{3}$ od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. 2 kop. $33\frac{1}{3}$

TEATR WIELKI. Dziś: *Jerozolima.*—Jutro: *Kapelusz zegarmistrza.*—Obrazy optyczne pana Zoner ze zmianą części widoków.

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 19 Września (1 Października) 1857 r. — Starszy cenzor, *F. Sobieszczański.*